Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 4 grudnia 1903. Nr 169.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Bezpłatna wypożyczalnia książek.

Na prośbę wielu abonentów pisma naszego otwieramy z dniem dzisiejszym **bezpłatną wypożyczalnię książek** w lokalu administracyi „Nowin".

Biblioteka jest obficie zaopatrzona w powieści, literaturę podróżniczą i specyalnie **w książki dla młodzieży.** Wiemy bowiem, że potrzeba odpowiednich wydawnictw dla młodzieży bardzo daje się odczuwać u ognisk domowych, tem bardziej, że książki dla młodzieży są na ogół drogie i dla szerszej publiczności nieraz nieprzystępne.

Biblioteka „Nowin" będzie w najlepszem znaczeniu tego wyrazu **popularną** biblioteką, która miłej rozrywki dostarczy abonentom pisma.

Prawo do bezpłatnego wypożyczania książek mają wszyscy abonenci „Nowin". **Ci p. t. abonenci, którzy zaprenumerowali pismo wprost w administracyi „Nowin" nie składają żadnej kaucyi**; ci abonenci, którzy abonują pismo w agencyach, obowiązani są składać kaucyę 1 korony. (Kaucya może być każdej chwili przy zwrocie wypożyczonej książki odebraną).

Wypożyczalnia książek otwarta jest stale w każdą niedzielę od godz. 10—12 przed południem i w każdy czwartek od godz. 5—6 wieczorem. Można wypożyczać na raz tylko jedno dzieło, które w przeciągu 2 tygodni powinno być zwrócone.

Już w nadchodzącą niedzielę d. 6 grudnia będą książki wypożyczane (jakkolwiek katalog nie jest jeszcze ukończony) — i tuszymy, że p. t. abonenci nasi licznie skorzystają z księgozbioru, jaki im stawiamy do dyspozycyi.

Przy tej sposobności przypominamy, że biuro bezpłatnej porady prawnej dla Czytelników „Nowin" udziela nadal wyjaśnień w niedziele od 10—12 przed południem i w czwartki od 4—6 po poł.

Lokal redakcyi i administracyi mieści się ul. Zacisze l. 7 (obok nowego gmachu Starostwa).

Na scenie — i za kulisami.

Na scenie polityka wygląda inaczej, niż za kulisami.

W Budapeszcie, na sali posiedzeń parlamentu, stronnictwo rządowe miota się na opozycyę, opozycya rzuca grom za gromem na rządowców i br. Tiszę. „Techniczna", czyli „sucha" obstrukcya, polegająca na ciągłych imiennych głosowaniach, interpelacyach, mowach sążnistych nad najbłahszemi sprawami, przeplatana bywa awanturami, huraganami wrzawy, a obelgi sypią się niby grad.

Kto patrzy z galeryi na salę posiedzeń, temu się zdaje, że owe namiętności są tak szczere, jak złoto, ów gniew kipi niby wrzątek, owa chęć walki jest tak ostrą, jak szlifowany dyament.

Ale wejdźcie za kulisy, na korytarze i do bufetu, a przekonacie się, że owe namiętności są efektem teatralnym, a wrogowie na sali zmieniają się w przyjaciół najlepszych przy kieliszku śliwowicy.

Ot, naprzykład poseł opozycyjny Kubik, istny olbrzym, wysoki niesłychanie, rozrosły w ramionach, o piersi tura, najsilniejszy człowiek w całej Izbie poselskiej, ileż to razy krzyczy on: „Szubrawcy! Zdrajcy! Kłamcy". wskazując palcem na posłów ministeryalnych. Zdawałoby się, że nie może być nic szczerszego nad ów gniew, nad owe gesty. Tymczasem tenże sam Kubik w chwilę potem z najbardziej uprzejmym w świecie uśmiechem zwraca się do któregoś z posłów rządowych i tonem żartobliwym pyta:

— A co, tom wam dzisiaj napaprykował zupę!

W korytarzach zaś tenże sam Kubik chodzi pod rękę z owymi posłami, których częstował mianem zdrajców i szubrawców.

Na posiedzeniu sobotniem poseł liberalny, Paweł Sandor, krzyknął przynajmniej dziesięć razy do posła opozycyjnego, Beli Barabasza:

— Kłamie pan! Kłamie pan! Milcz, drabie nędzny!

W pół godziny potem Barabasz i Sandor spotkali się na korytarzu. Barabasz przystąpił do Sandora. Niewtajemniczony przypuszczałby, że teraz nastąpi serya policzków tak głośnych, jak głośnymi były okrzyki Sandora. Gdzie tam! Barabasz uściskał Sandora w sposób jak najprzyjaźniejszy i spytał:

— Drogi przyjacielu, powiedz mi, po co się tak irytowałeś?

Baronowi Felitzschowi, gdy jako wiceprezes wymierzał na prawo i na lewo wezwania do porządku i gdy opozycya wołała z ławek, że jest tyranem, gotowym na wszelkie łotrowstwa, poseł opozycyjny Molna, złożył powinszowanie:

— Wiesz — szepnął mu do ucha — świetnie spełniasz swoje zadanie. Urodziłeś się na prezesa Izby.

Felitzsch odebrał głos posłowi Lengychowi. W chwilę potem zaszli obydwaj do bufetu, uściskali się i winszowali sobie wzajemnie dzielnej postawy.

A przecież te stosunki koleżeńskie, ten obowiązek „tykania" wszystkich kolegów, owo zapominanie o urazach poza progiem Izby, na korytarzach, ma swe dobre strony, tworzy bowiem kit, spajający całą Izbę.

Inaczej jest w *parlamencie* austryackim, który również obecnie (trwa to już od 4 lat!) jest areną „suchych" obstrukcyonistów, których raczej „mokremi" zwaćby należało, ze względu na konieczne przy obstrukcyi pokrzepianie się w bufecie parlamentarnym



Wybuch wulkanu Stromboli na wyspach Liparyjskich.
(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.).

W parlamencie austryackim stronnictwa, utworzone na zasadzie narodowości, nie utrzymują stosunków towarzyskich poza Izbą, skutkiem czego niema najmniejszego łącznika w Izbie, a wrogowie polityczni uważają się za wrogów osobistych. Każde starcie jest ohydnem, bo jest *prawdziwem* — a krzyżacka brutalność Alldeutschów i pycha bezdenna wszelkich Niemców udaremnia spokój w izbie — i w państwie, rzekomo już tylko konstytucyjnie rządzonem.

Następcy Ikara.

Smutny przykład Ikara nie zniechęcił ludzi śmiałych i przedsiębiorczych do prób w kierunku opanowania przestrzeni powietrznej. Z jednej strony coraz to nowe pomysły, stosowane do budowy balonów — z drugiej niewyczerpane w swej wytrwałości usiłowania człowieka do wydarcia ptakom ich swobody i lotności, przez zastosowanie „skrzydeł mechanicznych“ — stanowią ciągle zagadnienie chwili.

Czy będziemy kiedykolwiek przy pomocy takich „maszyn do latania“ przenosili się swobodnie z miejsca na miejsce, tego twierdzić jeszcze bez zastrzeżeń nie można, w każdym jednak razie dużo danych przemawia na korzyść zwycięstwa człowieka w przyszłości. Kto dożyje, zobaczy. A oto, jak kwestya stoi obecnie.

Długi jest łańcuch imion, znanych w tej dziedzinie, jak Hiram, Maxim, Langley, Ader i Otto Lilienthal, który tak tragiczną śmiercią zginął w czasie prób, czynionych ze swą „maszyną do latania“, tudzież jak jego naśladowcy w osobach amerykańskiego wynalazcy Chanut i słynnych braci Wright. Nie podobna więc mówić tu o wszystkich i o wszystkiem. Poprzestaniemy na przytoczeniu ostatnich wyników doświadczeń braci Wright, jako najdalej kwestyę posuwających.

Od roku 1900 prowadzą oni swoje studya — mówi jeden ze sprawozdawców naukowych — i prowadzą je z gorliwością chwalebną. Przy doświadczeniach swoich posługują się przyrządem, złożonym z dwóch płaszczyzn, umieszczonych równolegle do siebie, położonych jedna na drugiej i połączonych deszczułkami o różnem nachyleniu. Boki osłonięte są dwiema żaluzyami, naciągniętemi na druty, wskutek czego przyrząd zawsze zachowuje swą formę. Pośrodku, pomiędzy dwiema płaszczyznami, umieszcza się człowiek w pozycyi poziomej. Wymiary przyrządu są następujące: długość jego wynosi 9 metrów, szerokość 1·5 m., przestrzeń pomiędzy płaszczyznami 1·45 m. Ster, umieszczony prostopadle z tyłu machiny, pozwala na zmiany w kierunku lotu, drugi zaś ster, umieszczony z przodu, reguluje nachylenia przyrządu. Waga wynosi 55 klgr.

Do doświadczenia wybrali br. Wright pagórek o średniem wzniesieniu. Z tego pagórka „latacz“, umieszczony wewnątrz przyrządu, spuszcza się na równinę. Powietrze w czasie zlotu stawia opór i stosownie do nachylenia deszczułek, łączących płaszczyzny, maszyna może przelecieć przestrzeni 150—200 mtr. Prostopadły ster przedni pozwala na opuszczanie się na ziemię bez gwałtownego uderzenia.

Br. Wright wykonywują swe doświadczenia w Karolinie południowej. Tam, na wybrzeżu morskiem, znaleźli oni teren bardzo przyjazny; wzgórek, o wysokości 40 metrów, panujący nad piaszczystą równiną. Dotychczas nie mieli też jeszcze żadnego wypadku. Co prawda nie próbują oni wzbijać się w górę, a tylko zlatują. Swoją drogą, doświadczenia ich, uwieńczone niezwykłem powodzeniem, mają ogromne znaczenie dla sprawy i kto wie, czy za lat kilkanaście nie będziemy mogli „lotem ptaka“, jak mówią poeci, przenosić się z miejsca na miejsce. *Z. D.*

Tajemnice Krakowa.

V. Krakowskie nory i spelunki.

Z artykułu tego wykluczamy od omawiania dwa rodzaje spelunek: karciarnie i domy nierządu. Tym siedzibom zgnilizny społecznej poświęcimy niebawem osobne studyum, które, mamy nadzieję; przyczyni się do wytępienia zarazy: *światło* jest bowiem najlepszym środkiem przeciw mikrobom, przeciw zgniliźnie, przeciw złemu.

Pozostaje nam jednak bardzo jeszcze bogaty materyał do omawiania, jak szynki, nory noclegowe, handle paserskie, niektóre sklepy ze starzyzną i pewna kategorya nocnych kawiarń i „bajzli“, gdzie grają zazwyczaj damskie kapele lub schodzą się córy Koryntu ze swoimi entreprenerami. Te to lokale stanowią bardzo bogatą kopalnię spostrzeżeń dla uważnego obserwatora. Kraków nie jest wprawdzie Londynem ani Paryżem, ale straszna nędza tutejsza wytwarza i w tym małym Krakowie podobne jak w wielkich centrach społecznych — nory i spelunki.

Spelunki te znane są dobrze policyi, która wie, co się w nich dzieje i jak się dzieje, ale bądź co bądź brak jej tak uchwytnego momentu aby z danym lokalem, n. p. przez zamknięcie go, zrobić raz na zawsze porządek. Zdarzy się jej zaś w takim lokalu coś *in flagranti* wyłapać, to jeszcze możliwie najłagodniej taki wypadek traktuje, bo wie, że ptaki tam się gnieżdżące, po zburzeniu im jednego gniazda, ścielą sobie zaraz drugie w innem miejscu i za tem drugiem trzeba dopiero śledzić, badać jego praktyki, oswajać się z jego nowymi warunkami lokalnymi a niejednokrotnie i z faktami, praktykowanymi już w poprawnem wydaniu, a to dzięki raz odebranej nauczce i wyćwice. Zważywszy to wszystko, policya na niejedno przymyka oko, zamiast przymknąć właściciela lub właścicielkę lokalu, a doświadczenie uczy, że lepiej na tem wychodzi i lepiej strzeże w ten sposób porządku publicznego, niż nadmierną surowością i pedanteryą, która płoszy i popycha do tem większej ostrożności osoby, pod cichym lub jawnym dozorem policyjnym zostające.

Leży to już w ustroju społecznym, że np. paserów, to jest przechowujących i kupujących skradzione rzeczy, policya nigdy nie wytępi, póki tylko są złodzieje i kradną rzeczy, o których spieniężeniu na-

---

Leon Rabagas.

Tomasz Skower
i jego córka.

Powieść w trzech częściach,
spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego.

13

Postanowiliśmy czekać, aż Paweł sam ustąpi wobec obojętności panny, a ojciec da się przebłagać i na nasze małżeństwo zgodzi. Tymczasem zaszedł wypadek, który taką rachubę z naszych planów musiał raz na zawsze wykreślić.

Późnym wieczorem siedzieliśmy z Maryą w altanie, tonęli w uściskach i pocałunkach, ale prawie nic nie mówili ze sobą, bo stary właśnie dla swej półślepoty słuch miał nadzwyczaj czuły. Nagle słyszymy przed sobą słaby brzask zapałki i mały płomień, tuż przed naszemi głowami. Był to Paweł. Zeszedł nas niespodzianie.

Myślałem, że nastąpi jakaś katastrofa. Ja albo on. Sięgnąłem z błyskawiczną szybkością do kieszeni po wielki, składany nóż. Była to specyalna broń, bo codzień prawie w nocy dopiero wracałem ze schadzki z Maryą, a tam za Wisłą, gdzie oni mieszkali, stosunki nie bardzo są bezpieczne. Myślałem, że jeśli się tylko rzuci na mnie, raz mnie uderzy, wpakuję mu nóż między żebra.

Tymczasem stała się rzecz niespodziewana. Paweł rzucił na ziemię palącą się zapałkę, wydał ze siebie jakiś nieludzki ryk i uciekł z altany. Parę razy słyszałem, jak w szalonym pędzie padł na ziemię, zaplątawszy się wśród krzaków czy klombów.

Nie mogłem tej ucieczki początkowo zrozumieć. Potem strzeliła mi myśl, że usłyszał może klapnięcie otwieranego noża, jaki zresztą u mnie przedtem widywał, i uciekł przerażony — albo wściekłością miotany pobiegł do pokoju po jaką broń, bo stary miał nad łóżkiem różne pistolety i kordelasy — i wróci tu, aby mnie zabić. Tego samego zdania była Marya i błagała mnie, abym uciekał. Szybko przedostałem się przez parkan i innemi niż zwykłe drogami wróciłem do miasta, w strachu o moje życie, w obawie, że z za lada drzewa wyskoczy Paweł, że mnie dopędzi z tyłu i zamorduje.

Ale ani mnie się nic nie stało, ani jej. Paweł, na nasz tak niespodziewany widok, dostał nagłego obłędu. Od czasu, jak mnie stary Baranowski usunął ze swego domu, nie podejrzywał on Maryi o jakiekolwiek stosunki ze mną. To też to niespodziane odkrycie musiało na jego mózg zabójczo podziałać. Bo trzeba ci wiedzieć, że on głęboko i serdecznie kochał Maryę. Dziś widzę, że zabrać mu tę dziewczynę, czy też rozum odebrać, było jedno.

— Mówiłeś, że ja znam tego człowieka, przerwał doktór — a ja go sobie absolutnie nie przypominam.

Skower spojrzał na doktóra z pewną obawą i przygnębieniem.

— Ale znasz choć z widzenia głupiego Pawełka?

Doktor na te słowa wstrząsnął się i spojrzał prawie przerażony na mówiącego.

— Jakto? więc ten biedny szaleniec, goniący po ulicy w łachmanach i boso, to on? to ów Paweł?

— Tak — potwierdził Skower z westchnieniem — to on. Dostał nieuleczalnego obłędu. Stał się nieszkodliwym waryatem. Ulicznicy, Kraków cały, nazywa go głupim Pawełkiem. Chłopcy, gdy go chcą nastraszyć, zapalają przed nim zapałki. Wyje wtedy jak potępieniec i ucieka na oślep. Widocznie wspomnienie tej strasznej chwili, gdy nas zobaczył w altanie, jest jedynym jakoby jasnym momentem jego rozumu.

Dr Zgoński, który dotąd siedział we fotelu, wstał i począł się z widocznem wzruszeniem przechadzać po pokoju.

— Widziałem nieraz te przykre sceny uliczne, jak go paupry straszyli płonącemi zapałkami, ale nie wiedziałem, co się poza tem kryje — rzekł doktór zmienionym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stępnie myśleć muszą. Podobnie i najgorszego gatunku szynkom nikt tamy nie położy, jak długo są nędzarze, ostatni grosz przepijający. Dowodem tego choćby Rosya z jej monopolem szynkowniany m, z banderolami i szeregiem innych wymysłów, z których finezya pijaków i ich rozpajaczy, mimo wielkiej czujności policyi wprost dudka robi. I tak pod każdym względem analogicznie się dzieje.

W wędrówce naszej po krakowskich spelunkach nie będziemy się trzymać z góry wytkniętej marszruty. Odwiedzać będziemy te lokale niespodzianie, nieraz, jak to mówią, wiatrem przyniesieni, a jeśli wizyta nasza temu lub owemu z gospodarzy będzie nie miłą i nie na rękę, to bez wątpienia stanie się ona tem bardziej interesującą dla naszych czytelników. A to jest nam aż nadto wystarczającą nagrodą za podjęty trud i niebezpieczną nieraz włóczęgę po najciemniejszych zaułkach Krakowa. (C. d. n.)

Z sali sądowej.

Kraków, dnia 3 grudnia.

Ujął się za żoną i za to zasiadł dziś na ławie oskarżonych. Franciszek Dembowski, rzemieślnik, zatrudniony przy salinach w Wieliczce, wracał z żoną od „kumotrów“, u których się dzielnie bawili, więc też i w głowie im szumiało. Jednym przedstawia się świat wtedy różowo, inni stają się nagle pesymistami.

Do tych drugich należała widocznie pani Dembowska, bo świat widziała w tak czarnych kolorach, taką przesycony obłudą i niewdzięcznością, więc nic dziwnego, że gdy w drogę wlazła jej jeszcze „nieprzyjazna sąsiadka“, zaczęła łżyć ją słownie i robić różne propozycye nie do przyjęcia. Sąsiadka „dla miłego spokoju“ zeszła jej z drogi, ale na nieszczęście zjawił się policyant miejski, p. Wojciech Krzyżak, zwabiony zbiegowiskiem i wezwał panią Dembowską do uspokojenia się. Tego już było dla niej za dużo. Jakto, to ona, obywatelka wielicka „pod numerem“ będzie zależeć od pierwszego lepszego „krzyżaka“, cóż to, nie wolno jej robić co jej się podoba. Głośno więc objawiała swoje niezadowolenie, przeplatane wyzwiskami i przekleństwami. Policyant chciał ją zaprowadzić na policyę, trafił jednak na silny opór z jej strony, tem bardziej, że mąż przecież nie mógł dać żony „baresztować“ i przyszedł jej w sukurs. Wobec tego policyant wiedząc, że z babą to zawsze gorsza sprawa, puścił żonę, a wziął się do Dembowskiego. Zaczęła się szarpanina, walka słowna itd. zanim zdołał go sprowadzić na policyę, za co stawał dziś Dembowski przed trybunałem, oskarżony o gwałt publiczny.

Z toku rozprawy okazało się, że Dembowski należy do przeciętnie spokojnych obywateli, a awanturę zrobił w stanie podpitym (co mu się rzadko zdarza).

Mimo to trybunał nabrał przekonania o jego winie i skazał go na trzy tygodnie aresztu i ponoszenie kosztów procesu.

Przewodniczył trybunałowi radca Kulikowski, oskarżał prokurator Geissler.

O zabójstwo piekarczyka. Mikołaj Podgórski, pensyonowany konduktor, w Półwsiu Zwierzynieckiem zamieszkały, zasiadł dziś na ławie oskarżonych o to, że w październiku br., wprawdzie bez zamiaru zbrodniczego, ale bez żadnego powodu, strzelił z rewolweru i zabił Mikołaja Urbańczyka. O zabójstwo więc i noszenie broni palnej bez pozwolenia, oskarżał go dziś prok. Trzaskowski; trybunałowi przewodniczył radca Błonarowicz.

Niesnaski małżeńskie doprowadziły Józefę Podgórską do tego, że w maju br. opuściła swego męża Mikołaja, z zamiarem nie powracania doń więcej i zamieszkała osobno wspólnie z niejaką Anną Czajówną, najpierw na „Wenecyi“ później na ul. Szlak 29.

Relacye o życiu żony dochodziły do Podgórskiego nie bardzo pochlebne, mimo to miłość jego nie wygasła i starał się wszelkimi środkami skłonić żonę do powrotu do domu.

Nachodził kilkakrotnie jej mieszkanie, jednak nie zmiękczył serca żony, która w końcu z mieszkania uciekła. Rozżalony Podgórski zrobił ogromną awanturę, tak, że poruszył całą kamienicę.

Wreszcie spodziewając się, że przez Czajównę potrafi żonę jakoś prędzej ułagodzić, wyszedł z nią na spacer, wstępował po drodze do szynków i zabawiał się z nią wcale dobrze prawie do godziny 10 wieczorem. Następnie odprowadził Czajównę pod dom i sam wcisnął się za nią do sieni, chcąc iść do żony.

Ale ani Czajówna, ani stróż domu, ani właściciel kamienicy p. Józef Wątorski, obawiając się powtórnych awantur, nie chcieli go wpuścić do domu. Podgórski, wyrzucony z sieni bił w bramę, krzyczał, dzwonił, a wtedy wybiegł czeladnik p. Wątorskiego i uderzył go w twarz, tak, że Podgórski upadł na ziemię. To go doprowadziło do takiego rozdrażnienia, że strzelił do pokoju parterowego, w którym znajdował się Wątorski z czeladnikami. Kula trafiła Mikołaja Urbańczyka w brzuch i spowodowała zapalenie otrzewnej, a wkrótce potem i śmierć.

Podgórski tłómaczył się, że nie miał żadnego zamiaru nieprzyjaznego wobec Urbańczyka, że go nawet nie znał, więc nie mógł mieć chęci pozbawienia go życia. Tłómaczy się dalej, że był pijany, a czyn był wyrazem oburzenia obliczonym na spłoszenie ludzi, patrzących z drwinkami na jego wstyd i urągających mu.

Twierdzi wreszcie, że nie mierzył wcale w okno, a rewolwer nosił dla obrony własnej, wobec częstych napadów powtarzających się w Krakowie.

Trybunał uwzględniwszy brak złego zamiaru i podniecenie oskarżonego uwolnił go od oskarżenia o zabójstwo, a skazał za przekroczenie ustawy o noszenie broni palnej na 1 miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Na wesele w Gierczycach przyszedł nieproszony Jakób Zając, stolarz, młody i nikły chłopak, ale jak się okazało śmiały i mściwy awanturnik i zaczął wyprawiać „hece“. Gdy Wojciech Budzyna, poważny gospodarz, obecny na weselu wezwał go do uspokojenia i zauważył, że jako wcale nie proszony może wesele opuścić, rzucił się na niego Z. i obuchem siekiery uderzył go w skroń i rękę, wskutek czego ciężko Budzynę okaleczył i spowodował blisko miesięczną niezdolność do pracy.

Zbrodnia lekarza.

29

— Trzeba być szaloną, żeby myśleć o czemś podobnem.

Ktoś zastukał lekko do drzwi. Poszła otworzyć: był to Madelor.

— Dlaczego jesteś tu sama, moje dziecko — rzekł doktór. — Chodź przepędzić wieczór z Maryą.

— Nie, jestem trochę niezdrowa.

— Co ci dolega?

— E! nic, to tylko zmęczenie.

— A więc, zostań u siebie, a ja ci przyślę Maryę.

Kiedy dziewczęta zostały same, zapanowała między niemi obustronna jakaś obawa, która przez chwilę nie pozwalała im rozmawiać swobodnie. Ale gwałtowna natura wieśniaczki przemogła. Nie mogła dłużej skrywać swojej myśli.

— Widziałaś pana Jerzego? — rzekła.

— Tak.

Marya opowiedziała ich spotkanie. — Paulina słuchała uważnie, wchłaniała w siebie każde słowo przyjaciółki, uśmiechała się nerwowo, potakiwała głową. Gdy Marya skończyła, rzekła bardzo cicho:

— Ja stałam przy nim blisko, kiedy wychodził, ale on mnie nie widział!

Nagle Marya rzekła:

— Prawda, że on jest bardzo miły?

Paulina nie odpowiedziała; spuściła głowę, potem nagle wstała i odwróciła oczy. Nie mogła dłużej powstrzymać łez.

Marya bardzo blada, cała drżąca, schwyciła dziewczynę w objęcia.

— Boże, Paulko, co ci się stało?

Paulina usunęła się lekko.

— Nie troszcz się o mnie — rzekła — nie mogę ci powiedzieć, co mi jest, ponieważ ja sama tego nie wiem. Ale to mi sprawia ulgę, gdy płaczę.

— Nigdy cię taką nie widziałam — rzekła Marya. — Tak dziwnie na mnie patrzałaś przed chwilą. Czy masz co przeciwko mnie?

— Nic, droga Maryo. Jestem szalona. Zachciało mi się nagle płakać... tak sobie... bez żadnej przyczyny. Myślę, że zachorowałabym, gdybym się nie wypłakała. Teraz to już przeszło.

I wieśniaczka zaczęła się śmiać.

— Więc nie ja cię rozgniewałam.

— Ani ty, ani nikt, droga Maryo.

— Mówisz zupełną prawdę?

— Przysięgam ci.

— A więc pocałuj mnie, siostrzyczko.

Gdy Marya odeszła, Paulina znów spochmurniała i zadumała się. Długo siedziała przy oknie i przyglądała się drzewom w lesie, oświetlonym słabym blaskiem księżyca. Lekki wietrzyk powiewał i poruszał fantastyczne cienie na liściach. Przez wierzchołki drzew widać było przelatujące białe obłoczki chmur. Drzewa zarysowywały się na tle nieba; na gałęziach zawisła mgła niewyraźnego niebieskiego koloru.

Od czasu do czasu przelatywały nietoperze, a naokoło dębów i wiązów krążyły puszczyki i sowy, wydając żałosne krzyki.

Paulina długo tak siedziała i dumała. Miała w sobie dużo poezyi tych lasów. Te tajemnicze ciemności, te nienaruszone kryjówki, te kwiaty z silnym zapachem, ponurość tych drzew, uginających się pod naporem wiatru, to drżenie liści, których szmer przypomina długie westchnienia cierpiących; potem te raptowne burze, które następują po jednostajności głębokiej ciszy, a podczas których las wzburzony od podstaw aż po same szczyty trzeszczy złowrogo, jak ogromny okręt pod uderzeniem piorunu.

Wszystko to napoiło jej duszę pewną dzikością. Zachowała w sobie odbicie jasne, lub ponure, przerażające grozą, lub łagodne tych borów, które kochała namiętnie, w których się urodziła i wśród których umrze.

Nieraz głośno rozmawiała z niemi, opowiadając im o dziwnych uczuciach, jakie dla nich żywiła. Te bory i ta młoda dziewczyna były jakby dla siebie stworzone, uzupełniały się wzajemnie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Oskarżony twierdzi, że był pijany, a zajścia zupełnie nie pamięta.

Znawcy lekarscy skonstatowali u Budzyny złamanie kości czaszkowej i głęboką ranę na prawej ręce.

Po naradzie oznajmia przewodniczący trybunału Kulikowski, wyrok, skazujący Zająca na 4 miesiące ciężkiego więzienia, wynagrodzenie poszkodowanemu 160 K i na ponoszenie kosztów procesu.

Fałszywe informacye.

Wczorajszy „Głos Narodu“ w artykule „Horowitz-Chyliński“ składa sprawę z przedwczorajszego posiedzenia Koła radzieckiego. Dotyczące informacye „Głosu Narodu“ są tak z gruntu fałszywe, że choćby dla salwowania reputacyi politycznej niektórych radców miejskich, należy je sprostować.

I tak, co do nadania posady 3-go dyrektora Kasy Oszczędności, nie zapadła *żadna uchwała.* Prof. Ulanowski nietylko nie godził się na żyda, jak chce wspomniany dziennik, ale przeciwnie wygłosił dosadną i interesującemi historycznemi reminiscencyami popartą mowę przeciwko wyborowi izraelity i to dla tego jeszcze, że jest izraelitą. Przestrzegał wyraźnie przed traktowaniem sprawy z tego punktu widzenia i jego ingerencyi może i przypisać należy, że nie powzięto wtedy żadnej co do dra Horowitza uchwały.

Na posiedzeniu tem r. Chyliński referował o rokowaniach ugodowych z lewicą, która między innemi postulatami żąda dla siebie miejsca wiceprezydenta. Przed tem ostatniem żądaniem i 3-go dyrektora Kasy zasłoniła się prawica wymówką, że dyrektora mianuje wielki Wydział Kasy, a na odnośną interpelacyę dra Łepkowskiego, przyznał p. Chyliński, że był to wykręt tylko do czasu, bo Wydział Kasy musi się ostatecznie zastósować do uchwały większości Koła. Izraeliccy członkowie partyi konserwatywnej, a w szczególności dr Rothwein, Benis i Rosenblatt, nietylko nie grozili wystąpieniem z większości na wypadek nie wyboru dra Horowitza, ale przeciwnie oświadczyli kategorycznie, że nigdy się tak daleko w swem forsowaniu własnych żądań nie posuną. Chodziły natomiast uzasadnione, a nawet stwierdzone pogłoski, że na wypadek wprowadzenia dra Horowitza, do Kasy, niektórzy katoliccy radcy opuszczą Koło. W ten sposób na razie o zwycięstwie dra Horowitza i mowy być nie może, jakkolwiek moralni współwłaściciele jego wekslu ciągle jeszcze czynią zabiegi o jego wykupienie.

Także wybór p. Chylińskiego kandydatem na wiceprezydenta miasta nie został przyjęty milczeniem, jak chce „Głos Narodu“, tylko oklaskami. Informacye „Głosu“ zatem są tak rażąco sprzeczne z rzeczywistością, iż przypuszczać należy, że dr Beaupré nie zupełnie jeszcze pozbył się żalu za klęskę, jaką jego osobie podczas ostatnich wyborów do Rady miejskiej zgotowała partya konserwatywna.

Już po napisaniu tego artykułu dowiadujemy się, że radcy dr Cyfrowicz i prof. Ulanowski zgłosili na piśmie swoje wystąpienie z Koła, motywując ten krok stanowiskiem, jakie Koło zajęło w sprawie wyboru 3-go dyrektora Kasy. Wystąpienie to jest najwymowniejszą odpowiedzią na twierdzenie „Głosu“, jakoby dr Ulanowski forytował do Kasy p. Horowitza.

Z KRAJU.

Z Tarnowa. Wystawę gwiazdkową wyrobów krajowych urządza „Sokół“ w Tarnowie w dniach 6, 7 i 8 grudnia.

Z Nowego Sącza (*IV kadencya sędziów przysięgłych*). Obecna kadencya sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawą przeciw 52-letniemu karbownikowi, Janowi Świerczkowi, który dnia 21 września br. w bójce na chrzcinach u służącego W. Konara uderzył w bójce motyką w głowę 60-letniego Jana Konara, ojca Wojciecha i tem spowodował jego śmierć. Wdowa po zabitym żąda odszkodowania w kwocie 2000 koron. Do rozprawy powołano jako znawców lekarzy dr Siedleckiego dyr. szpitala powszechnego i lekarza miejskiego dr Silbermana. Rozprawie przewodniczy radca Gisztek, oskarża prokurator dr Ligęza.

Napad w Nowym Targu. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“. Trzech wojskowych (jeden oficer między tymi) urządziło 30 listopada rewizyę bez asystencyi władz w mieszkaniu redaktora „Gazety Podtatrzańskiej“ w Nowym Targu, Stopińskiego i w kancelaryi powiatowej Kasy chorych w Nowym Targu; przetrząśnięto nawet brudną bieliznę i zrewidowano wszystkie szafy. Odbywający rewizyę nie przedstawili się kim są, pytali się tylko o redaktora, którego chwilowo nie było w domu. Wyż wymienione osoby zwabiły następnie podstępem redaktora do hotelu Herza w N. Targu do sali jadalnej, gdzie nikogo nie było (?!). Kiedy redaktor wszedł do sali, jeden z tych panów zamknął drzwi za sobą na klucz, tak, że nikt więcej na salę wejść nie mógł. Tu rzucono się z krzesłami na redaktora; w chwili, kiedy wojskowi wyciągnęli szable z pochew i gotowali się do cięcia, obywatele nowotarscy wyłamali drzwi do sali, a jeden z nich nawet uchwycił wojskowego za gardło. Na ten widok i wojskowi i cywile uciekli pośpiesznie i odjechali wozami, które stały w pogotowiu przed hotelem. Opinia w mieście wzburzona, iż pięciu uzbrojonych ludzi napadło podstępnie w zamkniętym lokalu na bezbronną osobę. Ludźmi tymi byli synowie A. Uznańskiego.

Z Kałusza (*Z działalności „Sokoła“ kałuskiego*). Gdyby nie tutejszy „Sokół“, to doprawdy trudnoby było poznać, czy w Kałuszu są Polacy. On jedynie przez amatorskie przedstawienia, festyny i wycieczki przypomina mieszkańcom, że są Polakami. Skromny budynek „Sokoła“ skupia w sobie całe życie umysłowe i towarzyskie tutejszej Polonii. W tym roku urządził „Sokół“ dwa festyny i jedną wycieczkę spławami do Halicza. Co miesiąc odbywają się w nim przedstawienia amatorskie, na których gromadzi się liczna publiczność. W soboty urządza „Sokół“ wieczornice, w których — jak głoszą — będą brały udział i druhinie (dotychczas tylko druhowie). Niedzielne odczyty w „Sokole“ urządzane staraniem „Sokoła“ po wsiach okolicznych niosą „oświaty kaganiec“ między tych, którzy śpią jeszcze w mrokach ciemnoty.

Duszą „Sokoła“ jest jego prezes, sędzia Kosacz, który niestety ma być wkrótce przeniesiony. Jego to głównie staraniem rozwija się nasz „Sokół“. W krótkim czasie zabiera się „Sokół“ do budowy własnego gniazda, w czem też jest największa zasługa p. Kosacza.

W ubiegłą niedzielę, jako w 73 rocznicę listopadowego powstania, odbyła się w „Sokole uroczysta wieczornica z nader urozmaiconym programem, która zgromadziła pokaźną ilość publiczności.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 4 grudnia.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Barbary. — Jutro w sobotę Sabby. — Pojutrze w niedzielę Mikołaja.

Piątek.

Teatr: Miejski zamknięty.

W ludowym „Wieczorek trzech wieszczów“, urządzony staraniem uczniów gimn. św. Anny.

Koncerty: W sali saskiej koncert kompozytorski Żeleńskiego o godz. 7 wiecz.

Wykłady: W zakł. anatom. (Kopernika 12) wykł. prof. dr K. Kostaneckiego pt „Pogląd na budowę ciała ludzk.“

Sobota.

Teatr. W miejskim „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dr J. Gertlera „O pieniądzu“ o godz. 7.30 wiecz.

W szkole wydziałowej imienia św. Scholastyki II. p., ul. św. Marka, o godz. 7 wiecz. wykład prof. dra Wiktora Czermaka: Legendy o początkach Polski w świetle wiedzy historycznej.

Wieczorki. W sali Hotelu Saskiego wieczór Lelewicza o godz. 7 wiecz.

W sali strzeleckiej Wieczorek ku czci trzech wieszczów, urządzony staraniem uczniów gimnazyum IV.

Uroczystości. W resursie urzędniczej uroczystość św. Mikołaja o godz. 7 wieczór.

W sali Johnów uroczystość św. Mikołaja, urządzona staraniem czeskiej Besedy o godz. 7 wieczór.

Jutrzejszy, sobotni numer wyjdzie ze specyalnym bezpłatnym ilustrowanym dodatkiem poświęconym **sprawie Wawelu.** Dodatek stanowi integralną część numeru i osobno nie może być sprzedawany. (Dodatek jest bezpłatny).

Z Teatru miejskiego. (Komunikat Dyrekcyi). Próby z widowiska fantastycznego p. t. „Kopciuszek“ są w pełnym toku, a bierze w nich udział oprócz artystów blisko 30 dzieci obojga płci. Obsada baśni jest następująca:

Rolę tytułową p. Mrozowska, dwie siostry pp. Sulima i Jutkiewicz, matkę gra p. Sosnowska, a zakochanego królewicza p. Leszczyński; żywioł komiczny, bardzo obficie w sztuce się ukazujący, reprezentują pp. Przybyłowicz (król Ćwieczek), Zelwerowicz, Walewski, Jednowski i Zawierski. Rolę Baby, grać będzie pp. Konarska „Szczęsny i Maryla“ para młodocianych tancerzy ze szkoły p. Piona ukażą się w charakterystycznych kostiumach. Elektromechanik teatralny p. Malicki ukończył już swą pracę około efektów świetlnych w myśl wskazówek p. Spitziara. Całość, którą kieruje reżyser p. Walewski, zapowiada się doskonale.

Następną premierą przyszłego tygodnia będzie dramat Ibsena, p. t. „Jan Gabryel Borkman“, a ze wznowień zamierzony jest „Makbet“ Szespira z p. Wysocką w roli Lady Makbet i „Wiele hałasu o nic“ z p. Rutkowską w roli Beatryczy.

Wieczornica miesięczna w „Sokole krakowskim odbędzie się w sobotę dnia

5 b. m. Podczas wieczornicy odbędzie się pogadanka: „O skarbie narodowym w Rapperswyllu“. W wieczornicy tej weźmie udział chór i orkiestra amatorska „Sokoła“.

Przedstawienie amatorskie. W domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37 odbędzie się w niedzielę dnia 6 grudnia br. przedstawienie amatorskie. Odegranym zostanie „Jan Kiliński“ obraz dramatyczny mieszczański w 7 obrazach przez G. F. Przedstawienie poprzedzi słowo wstępne, wypowiedziane przez prof. dr Kozłowskiego.

Odczyt. W piątek dnia 11 grudnia o godz. 6 wieczorem odbędzie się odczyt w auli uniwersyteckiej ks. dra Jana Siemieńskiego, na temat: „Rok 1830 w życiu A. Mickiewicza“. Sądzimy, że tak zajmujący temat, jak również i wybitna osoba prelegenta, ściągnie tłumy publiczności.

Ks. prof. Pawlicki będzie miał w przyszłą środę w Kole lit. art. pogadankę p. t.: „O estetyce w filozofii Platona“.

W kat. stow. Stróżów w Krakowie przy ul Brackiej l. 13, parter, odbędzie się w niedzielę dnia 6 grudnia uroczysty obchód św. Mikołaja z połączeniem urozmaiconych zabaw dla dzieci i przedstawienia amatorskiego. Początek o godz. 3 po poł. Lista dla dzieci do zabawy otwarta od godz. 9—12 rano i od 3—5 po poł.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na odbytem wczoraj posiedzeniu p. K. Brzeziński, kierownik kraj. zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, przedłożył wspaniałą kolekcyę różnych odmian gruszek i jabłek, a następnie też świetną hodowlę moreli i winogron. W dyskusyi nad tym przedmiotem brali udział pp.: Kluz, J. Brzeziński i ks. kan. Drohojowski. P. Freege przedstawili okazy kilku nowszych odmian chryzantemów, sprowadzonych z Paryża, prof. Olszewski okaz dwuletni chryzantemy William Lincoln w pełnym rozkwicie (27 kwiatów). Posiedzenie zakończyło się rozlosowaniem kwiatów, dostarczonych z zakładu ogrodn. ks. Lubomirskich.

Z towarzystw akademickich. We środę odbyło się w Uniwersytecie w sali Kopernika Walne zgromadzenie członków tow. „Bratniej Pomocy“. Po długiej dyskusyi uchwalono absolutoryum ustępującemu Zarządowi i przystąpiono do wyboru nowego. Przewodniczącym wybrany został przez aklamacyę akad. Kozubski. Nad kandydatami na wiceprezesa rozwinęła się namiętna dyskusya. Kandydowali akad. Woroniecki, Wittek i Dubiel, a wybranym został akad. Stanisław Wittek, który otrzymał 134 głosów. Na tem przewodniczący zgromadzenie zamknął.

Komitet polski międzynarodowego Zjazdu dla hygieny szkolnej w Norymberdze ogłasza następujący komunikat:

W dniach 4 do 9 kwietnia 1904 roku odbędzie się w Norymberdze międzynarodowy Zjazd dla hygieny szkolnej. Zjazd obejmować będzie 10 następujących sekcyj: 1) Hygiena budynków i urządzeń szkolnych. 2) Hygiena internatów. 3) Hygieniczne metody badania. 4) Hygiena nauczania i środków naukowych. 5) Nauka hygieny dla uczniów i nauczycieli. 6) Fizyczne wychowanie młodzieży. 7) Stan zdrowotny szkół, choroby szkolne, nadzór lekarski w szkołach. 8) Szkoły dla dzieci słabo rozwiniętych, kursa równoległe i powtarzające, kursa dla ociemniałych, głuchoniemych i ułomnych. 9) Hygiena młodzieży poza szkołą, kolonie wakacyjne. 10) Hygiena grona nauczycielskich.

W Krakowie komitet miejscowy ukonstytuował się 30 listopada i zwraca się niniejszem zarówno do panów lekarzy, jako też do pedagogów, o łaskawe nadsyłanie tematów w zakresie wyżej podanego programu, oraz też o zgłaszanie uczestnictwa w zjeździe.

Karta uczestnictwa kosztować będzie 25 franków. Komitet uprasza wszystkich uczestników kongresu polskiej narodowości o zgłaszanie się wyłącznie za pośrednictwem komitetu krakowskiego.

Sekretarz dr Jan Landau, Kraków, Grodzka 69. Przewodniczący prof. dr Odo Bujwid, Kraków, Kolejowa 3.

Nowa cukiernia. Przy ul. Floryańskiej pod l. 24 otwartą została wczoraj nowa cukiernia pod firmą Leon Piątkowski i Józef Kiss. Nowy lokal urządzony został z komfortem i przedstawia się nader sympatycznie, zwłaszcza fantastyczna grota stalaktytowa z widokiem na rzekę i kąpiącemi się w niej nimfami, wykonana według pomysłu p. Piątkowskiego. Grotę tę przeznaczono dla dam. Dla panów urządzoną została czytelnia, zaopatrzona w mnóstwo czasopism krajowych i zagranicznych. Fachowe wykształcenie wspólników firmy daje rękojmię, że cukiernia cieszyć się będzie życzliwością Krakowian. Z okazyi otwarcia właściciele złożyli 50 kor. na rzecz Bratniej pomocy U. U. J. i 50 koron na rzecz Bratniej pomocy uczniów akademii sztuk pięknych. Szczęść Boże nowej firmie.

Z za kulis Rady miejskiej. Interpelacya, jaką na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta Krakowa wniósł prof. Ulanowski w sprawie mającego się odbyć w sobotę posiedzenia wielkiego Wydziału Kasy oszczędności, ilustruje jaskrawo sposób, w jaki parę jednostek narzuca swą wolę tak zwanej większości i z jej nieraz bezwiedną pomocą plany swoje uskutecznia. Faktem jest, że myśl wybrania 3-go dyrektora Kasy, jeszcze zanim ta posada została przez Radę miejską uchwalona, wyszła z inicyatywy pp. Lea i Federowicza, który rządzą kołem, a swoje mandaty do Sejmu w pierwszej linii pomocy kahału zawdzięczają. To też krętych dróg i krytych sztychów muszą obecnie używać ci obaj panowie, aby się z obligu wywiązać. To nieulega kwestyi, że większość ich większości nie życzy sobie wcale w Kasie widzieć dra Horowitza ani żadnego z jego współwyznawców przewidując całkiem trafnie, że spełnienie zapowiedzianej przez kardynała Puzynę groźby co do wycofania kościelnych kapitałów z Kasy może się stać początkiem jej upadku.

Bez serca. Onegdaj przyaresztowała za żebranie policya niejakiego Karola Szydłowskiego, chłopca liczącego lat 11. — Chłopiec nędznie ubrany, prawie zupełnie ślepy, żalił się w policyi na postępowanie z nim matki jego Rozalii, która codziennie wypędza go na żebranie, a gdy chłopiec z płaczem prosił matkę, aby go nie wypędzała na takie zimno i deszcz, to matka go jeszcze biła.

Nie jest panną. Salke Pinkas postanowił się ożenić i wnet poznał się z Dobą Balsam, która zaproponowała mu małżeństwo, z córką swoją Ryfką. Pinkas zgodził się na tę propozycyę, tembardziej, że Doba Balsam przyrzekła mu najsolenniej, że córka jej jest panną. Tymczasem Pinkas ożeniwszy się, przekonał się, że Doba Balsam wprowadziła go w błąd, ponieważ Ryfka nie była panną i miała już męża, który uciekł do Ameryki.

Rozgniewany tem Pinkas zabrał żonie 3 damskie koszule, „cyces“, żupan i czapkę futrzaną i uciekł od żony. Doba Balsam nie mogła się zgodzić na taką krzywdę swej córki i poleciła przyaresztować Pinkasa za kradzież. Pinkas opowiedział wszystko to w policyi, przyznał się do kradzieży, lecz zarazem oświadczył, że nie powie, gdzie te przedmioty ukrył, ponieważ Ryfka nie jest — panną.

Ze świata.

Nominacye i przeniesienia w namiestnictwie. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik powołał starszego komisarza pow. Wł. Gawińskiego z Doliny, do służby przy namiestnictwie i przeniósł star. komisarza Adolfa Ponickiego ze Starego Sambora do Doliny, komisarza powiat. Wł. Tyszkowskiego z Kamionki do Ropczyc, koncepistę nam. dr J. Kownackiego ze Lwowa do Bielej i Piotra Lekczyńskiego z Przemyśla do Kamionki, tudzież praktykantów koncept. dra Adolfa Rappego ze Lwowa do Rzeszowa i Leonarda Albrechta z Jarosławia do Przemyśla.

Niema to jak sekwestratorzy podatkowi! Piszą ze Lwowa: Przed laty trzema zbiegł ze Lwowa adwokat Tadeusz Szydłowski; wie o tem każdy, nie wie tylko urząd podatkowy. Rok rocznie wymierzają zbiegłemu podatek osobisto-dochodowy, a egzekutor nachodzi lokatorów domu, należącego niegdyś do. Szydłowskich i chce koniecznie egzekwować owe należności. Na zapewnienie lokatorów, żeby się daremnie nie fatygował, bo opodatkowany uciekł do Ameryki jeszcze przed laty, odpowiada sekwestrator: „Nic nas to nie obchodzi, bo nas nie zawiadomił o wyjeździe“.

Obyczaje lwowskie. Nadzwyczaj bogatą była w tym tygodniu skandaliczna kronika „z towarzystwa“. Zakończyła się ta kronika dwoma ślubami z konieczności! Oba zawierały młode panienki, zaledwie z krótkich sukienek wyrosłe, z kawalerami, którzy żadnych szkół nie skończyli, żadnego zajęcia nie mają i dobrą opinią się nie cieszą. A obie pochodzą z dobrych rodzin; jedna zaś jest nawet bardzo zamożna. Tej ostatniej zaślubiny poprzedziła scena tak skandaliczna w loży Coloseum, gdzie panna siedziała z ojcem i pewnym młodym człowiekiem. Ojciec opuścił lożę na chwilę — i wówczas rozegrała się scena między panną a młodzieńcem, że nie ma sposobu jej opisać. Aż policya wkraczała w imię obrażonej moralności publicznej. Nikt nie wątpi, że scenę tę uplanował kawaler, aby zdobyć posażną pannę.

Ale ta panna i tamta i wiele innych, musiały się wychować i wyrosnąć w środowisku zupełnie zepsutem, skoro tak łatwo padają ofiarą nowoczesnych rycerzy, mających w herbie brak czoła. Lecz i ci dwaj młodzieńcy, którzy zeszli na bezdroża, pochodzą z rodzin poważanych, obaj niedawno opuścili szkoły.

Sacharyna. W interesie cukrowni rząd zabronił wprowadzania do Austryi sacharyny, ale kontrabanda odbywa się na wielką skalę. Na dworzec kolejowy we Lwowie nadeszło z Niemiec przez Szwajcaryę kilka beczek, zawierających rzekomo smar do wozów. Odgłos dany z wnętrza beczek przy przewracaniu ich zadziwił magazyniera, który jedną z beczek otworzył. Zamiast smaru znaleziono tam w paczkach po 25 klg. sacharynę. Władze poszukują adresata, który znikł jak kamfora.

P. Robert Poselt wystąpił 25 b. m. po raz drugi z wielkiem powodzeniem w Warszawie na komersie w sali filharmonicznej na dochód „Kasy literackiej“. Wykonał on Sonatę Leclaira, oraz szereg swoich własnych kompozycyi, które zjednały mu szczere uznanie publiczności i prasy. I znowu niebrakło wieńca i kwiatów, które przypadły naszemu artyście w udziale, wraz z ponownem zaproszeniem do następnego występu. Tym razem na koncercie Towarzystwa „Lutni“ warszawskiej, której kierownikiem jest znany zaszczytnie kompozytor p. Maszyński.

Prezydent — a waryaci. Prezydent Roosevelt od dłuższego czasu narażony jest na wciąż ponawiające się ataki szaleńców.

Telegraf donosi znowu z Waszyngtonu z dn. 3 grudnia:

W Białym Domu aresztowano znowu dwu obłąkanych. Jeden z nich podał, że przyszedł „hypnotyzować“ prezydenta Roosevelta, drugi miał wielki nóż przy sobie. Z Mineapolis nadeszła wiadomość, że z tamtejszego domu obłąkanych zbiegł pewien obłąkany, który wyrażał chęć udania się do prezydenta Roosevelta. Wobec tego wzmocniono straże w Białym Domu.

Znany jest to objaw, że doniesienia dzienników o atentatach na osoby wysoko stojące wywierają nieraz wpływ fascynujący na obłąkanych; tem się tłómaczy owa mania zamachów na prezydenta Stanów Zjednoczonych, któremu zaiste nie można zazdrościć sytuacyi.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Wybuch wulkanu na Stromboli. Telegramy doniosły właśnie, że wulkan Stromboli na wyspach Liparyjskich znowu wybuchł i wyrzucił ze siebie wielki strumień lawy, spływający bez przerwy z dwóch otworów bocznych w stronę miasta Sciera.

Wulkan ten już od zeszłego roku daje niepokojące znaki życia. Znaczniejszy wybuch nastąpił 14 listopada 1902, a ponowił się dokładnie w rok później.

Stromboli, zwana w starożytności „latarnią morza tyrheńskiego“, jest najbardziej na północny wschód wysunięta od Sycylii. Sama wyspa posiada 34 kil. kw. powierzchni i około 400 mieszkańców, zajmujących się rybołowstwem i uprawą wina.

Wysokość wulkanu wynosi 926 m. nad poziom morza. Góra sama jest w znacznej części okryta bujną wegetacyą. Ogień, wydobywający się z krateru, służy żeglarzom w nocy za drogowskaz do cieśniny Messyńskiej.

Rada państwa.

Zabawy obstrukcyjne.

Wiedeń, 3 grudnia. W Radzie państwa do godz. 1·15 odczytywano interpelacye. Pomiędzy interpelacyami odczytano także interpelacyę pos. Steina, który, ze względu na rozmaite wersye o odwiedzinach Fressla w belgradzkim konaku, zapytuje prezydenta ministrów, czy gotów jest na drodze dyplomatycznej przekonać się o prawdziwym stanie rzeczy. Poseł Fressl występuje przeciw tej interpelacyi w zapytaniu do prezydenta. Podnosi, że pos. Stein wygłaszał raz twierdzenia o zegarku, potem o ołówku złotym, a na koniec o trzaskach z podłogi i żądał od prezydenta ministrów, aby się porozumiał z rządem serbskim. Wobec tego Fressl przypomina, że w Austryi istnieje ustawa, postanawiająca, że mandat poselski może otrzymać tylko człowiek o zdrowych zmysłach. Mowca pyta prezydenta, czy chce pos. Steina posłać pod obserwacyę? Prezydent odbiera Fresslowi głos.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi nad wnioskiem Dworzaka o § 14.

Przemawia pos. Choc po czesku.

O godz. 2·30 zjawił się w loży dyplomatycznej duński następca tronu. Niebawem pośpieszył do loży prezydent Vetter i złożył mu wizytę, poczem następca tronu duński zwiedził budynek parlamentarny.

Po obstrukcyjnej przemowie Choca zabrali głos Kathrein i Bareuther.

Następnie prezes Koła

Apolinary Jaworski

ze wstydem wskazuje na bezpłodność obrad parlamentu. (Choc ciągle przerywa). Nawet ustawa o podwodach, dotycząca najbiedniejszych, nie mogła zostać załatwiona. Więc pozostaje dla rządu tylko argument „justamentu“ (tak tłómaczy c. k. biuro koresp. — z niemieckiego „justament“, t. zn. argument postawienia na swojem). Wreszcie oświadcza, że Koło Polskie głosuje przeciw wnioskowi Dworzaka, gdyż wniosek ma tylko cechę obstrukcyjną.

Pos. Ryba (młodoczech) zwalcza Jaworskiego. Przemawia wreszcie Pernerstorfer.

Przy głosowaniu nagłość wniosku o zniesienie § 14 odrzucono 135 głosami przeciw 70.

Telefonem i Telegrafem.

Kanał i port pod Krakowem.

Lwów, 3 grudnia. Wydział krajowy zwołał na niedzielę d. 6 do gmachu sejmowego posiedzenie komisyi dróg wodnych. Przedmiotem obrad będzie *sprawa trasy kanału* pomiędzy Pychowicami a Podgórzem, tudzież sprawa *portu* pod Krakowem. Do udziału w obradach dopuszczeni zostaną także delegaci miasta Lwowa.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt, 3 grud. W sejmie węgierskim dzisiejsze posiedzenie wypełniła obstrukcya.

Otwarcie parlamentu niemieckiego

Berlin, 3 grud. Sejm Rzeszy został otwarty mową Bülowa. Kanclerz podniósł pomyślne finansy państwa, ale i potrzebę nowej pożyczki — oraz dobre stosunki Niemiec z ościennymi mocarstwami. W kwestyi Macedonii, interesy Niemiec stoją na drugim planie.

Socyalista wiceprezydentem parlamentu niem.

Berlin, 3 grudnia. Jak „Vorwärts“ donosi postanowiła frakcya socyalno-demokr. w parlamencie niem. przy wyborze prezydyum w Radzie państwa zaproponować kandydaturę posła Singera na pierwszego wiceprezydenta.

Dla powstańców macedońskich.

Zofia, 3 grudnia. Na wniosek ministra spraw wewn. sobranje w nagłych obradach uchwaliło kredyt 500.000 fr. na wsparcie dla macedońskich zbiegów.

Z ostatniej chwili.

Dr Leon Marchlewski, docent chemii na uniwersytecie Jagiell., mianowany został profesorem nadzwyczajnym.

Powódź na ul. Studenckiej. Wczoraj po południu wskutek pęknięcia rury wodociągowej zalaną została ul. Studencka w miejscu, gdzie się przecina z ul. Loretańską, na 15 cm. wysoko. Straż pożarna pozamykała sąsiednie zasuwy i woda spłynęła niebawem do kanału.

Dla dyurnistów magistrackich uchwaliła wczoraj Rada miejska zapomogę w kwocie 3000 kor., a dla służby prowizorycznej 810 koron.

Jakiś anarchista, ale nie ten kiepski, jakiego odegrano wczoraj w teatrze ludowym, podrzucił we Lwowie pod restauracyą Wiksla przy ul. Krakowskiej rodzaj bomby, której zbadaniem zajęła się policya. „Słowo Polskie“ utrzymuje, że to żart, inne pisma jednak twierdzą, że bomba jest najprawdziwszą w świecie.

Proces hr. Kwileckiej będzie przedmiotem bardzo niemiłej dla rządu interpelacyi w otwartym właśnie parlamencie Rzeszy i to ze strony niemieckiego centrum.

Bigos miejsko-radziecki.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej było prawie, że kompletnem, bo podczas wyboru II-go wiceprezydenta miasta oddano aż 68 kartek (brakowało zatem tylko 4 radnych!). Z tego 46 głosów otrzymał p. Chyliński, 21 kartek było białych a 1 głos padł na G. G. Bazesa, co wywołało w sali wprost homeryczny nastrój. P. Chyliński podziękował, p. Friedlein coś odpowiedział i na tem w niespełna kwadrans skończyło się tajne posiedzenie.

Posiedzenie jawne „zagaił“ dr Ulanowski interpelacyą do prez. Friedleina tej mniej więcej treści:

Czy panu prezydentowi wiadomem jest, że w najbliższą sobotę zbiera się wielki Wydział Kasy oszczędności celem wyboru trzeciego dyrektora i co pan prezydent zamyśla uczynić z tym fantem wobec faktu, że Rada miejska, uchwalając nowelę do statutu Kasy, samego statutu dotąd nie uchwaliła, a przecież statut ten miał dopiero określić atrybucye i emolumenta trzeciego dyrektora?

Bomba ekrazytowa nie zrobiłaby większego zamięszania na sali, jakie wywołała ta interpelacya. Powstał p. Daszyński i z szatańską swadą wykazał konserwatystom, że o zasadach deklamują, a o posadach myślą. R. Rotter dołożył im od siebie i postawił wniosek o odroczenie wyboru trzeciego dyrektora Kasy, a dr Frühling o imienne nad tym wnioskiem głosowanie. Gdy prez. Friedlein zarządził to ostatnie, poczęły się na sali dziać sceny tragikomiczne. Najpierw ci radcy, którzy niechętnie odsłaniają przyłbicę i na obu ramionach płaszcz zwykli nosić, uciekli ze sali. Pierwszy pierzchnął dr Poniklo, za nim Horowitz, Rosenblatt, Hirsch Landau i Sulikowski. Lewica wodziła po sali tryumfującym wzrokiem, a prawica wyglądała jak rozrzucone przez mrówkojada mrowisko. Nikt nie wiedział, za czem głosować. Równocześnie rozniosła się po sali wiadomość, że dr Cyfrowicz i Ulanowski wystąpili z Koła radzieckiego, a za nimi pójdą inni jeszcze. Powstało zamięszanie nie do opisania.

Prezydent wywołuje radnych po nazwisku. Za pp. Leem i Federowiczem poszli mamelucy Koła, jak Kossobudzki, Bobilewicz, Drozdowski, Markus, Paszkowski, Sędzimir i inni, natomiast wielka część konserwatystów, na ich czele rozumie się drowie Cyfrowicz i Ulanowski, głosowali za wnioskiem Frühlinga. Między innemi należeli do tych przeniewierców r. Tomkowicz, Jordan, Koy i Wodzicki. Głosowanie tego ostatniego za wnioskiem przyjęto oklaskami. Pokazało się, że wniosek dra Frühlinga uzyskał większość 5 głosów. Konsternacya na prawicy, że ją tylko fotografować!

Demokraci, dzięki interpelacyi dra Ulanowskiego, spostrzegli, że prawica zamierza ich traktować *per nogam* i odsadzać od miski. Skupili się zatem do zaciętej walki. Zaraz po posiedzeniu Rady uczynili pierwszy krok. Wysłali do prez. Friedleina deputacyę z zawezwaniem, aby pod żadnym warunkiem nie rezygnował z prezydentury, tylko na nich się oglądał i ich się trzymał, a oni nie pozwolą mu paść. Starowina przyrzekł to uroczyście. Zaśby nie miał przyrzec?

P. Leo na godność prezydenta miasta będzie musiał czekać.... Jutro przyniesiemy bardzo interesujące rewelacye do genezy tego miejsko-stańczykowskiego bigosu.

Młody włościanin

poszukuje od 1 stycznia 1904 służby sprawcy lub innego dozorcy, w razie potrzeby mogący złożyć także kaucyę, Łask. zgłoszenia przyjmuję Andrzej Badura Wendzyń Nr. 209 (Szląsk austr.).
554 4 6

Ł. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (505-56-150)

Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn.

---

550 (9-10)

SKŁAD HERBATY KARAWANOWEJ

RODUS

ul. Batorego 18, parter,

poleca tę znaną z dobroci **herbatę** przewyższającą inne po bardzo niskich cenach od 50 hal. — Sprzedaż częściowa także u pp. A. Skórczewski i Polakiewicz, ul. Floryańska 13. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

ZMIANA LOKALU.

Zawiadamiam Sz. P. T. Publiczność, iż z dniem 1 listopada br przeniosłem swój **Hurtowny Skład Kart ilustrowanych,** materyałów piśmiennych i towarów galanteryjnych z ul. Dietlowskiej na ulicę **Grodzką 60,** poleca się w wielkim wyborze Nowośc w kartach korespodencyjnych, Powinszowan imienin, Bożego Narodzenia i Noworocznych pocztówek, Szopki od skromnych do najwykwintniejszych. Zwracam uwagę, że każdy kupujący u mnie towaru za 1 kor. dostaje grasis 5 kart ilustrowanych, zaś każd. kupujący za 2 kor. dostaje gratis 12 kart. Wszelkie towary sprzedaję o 30% taniej, niż wszędzie. Począwszy już od 1-go centa można u mnie dostać ładną kartę ilustrowaną **Adolf DUCKER Kraków, Grodzka 60.** Kolekcyę kart za 10 kor. wysyłam za zaliczką, za nadesłan. 2 k. à conto.
(539-10-23)

NA POST!

marynaty

Już nadeszły w wielkim wyborze wszelkie marynaty. Także ryby w galaretach i wędzone, oraz wielka ilość postnych artykułów spożywczych nadeszły już do handlu

LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

Na Mikołaja

601 WIELKI WYBÓR 3 3

pierników

ozdobnych, tak zwanych **Mikołajków** we fabryce pierników **K. MOLĘCKIEGO,** przy ulicy Brackiej Nr. 5 w Krakowie, istniejącej od przeszło 40 lat.

KUPIĘ

631 2 2

używany, krótki krzyżowy

FORTEPIAN

dobrej fabryki. — Zgłoszenia pod D. P. Kraków, poste restante.

Zastawione brylanty

perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. działu inserat. „Nowin“, ul. św. Jana l. 30. (512-118-300)

ZNAKOMITY FRYZYER

K. ROMAN

Kraków, Szewska 21, poleca się Sz. Publiczności. (363-15-15)

Najoryginalniejsze pocztówki świąteczne i noworoczne

poleca Wydawnictwo sal. malarzy we wszystkich lepszych handlach papieru do nabycia: za nadesłaniem K. 1·80. 20 pocztówek jednokol., za nadesłaniem K 2·10, 20 pocztówek ręcznie kol. za przekazem poczt. wysyła franko

Henryk Frist, Kraków, Floryańska 37.

Na jesień i zimę poleca **Magazyn Mód Kapeluszy** damskich, oraz przyjmuje do ubierania i przerabiania. **Jadwiga POLLEROWA,** Kraków, ulica Grodzka l. 3, I. p., dom p. Sobolewskiego. (433-23-150)

Posadzki dębowo deszczułkowe, taflowe otrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (521-43-)

CUKIERNIA

J. Dzięciołowskiego

w Nowym Sączu

571 poszukuje 9

subiekta uzdolnionego we wszelkich robotach w zakres cukiernictwa wchodzących, od 1-go grudnia b. r.

Za darmo

swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 kor. tygodniowo,** lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery itd. **Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4,** pod złotym orłem. (542-7-27)

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI

Elektromechanik

Grodzka 48, obok kośc. św. Piotra, urządza dzwonki elektryczne.

Za kompl. urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysok. poważaniem.

Oprawia obrazy, sztychy,

Premie Tow. przyjaciół sztuk pięknych w stylowych ramach szybko i najtaniej.

HANDEL DZIEŁ ARTYSTYCZNYCH

pod firmą

Henryk Frist, Kraków

ul. Floryańska l. 37. 602 4 10

Najodpowiedniejsze upominki na św. Mikołaja i na Gwiazdkę, jako to: Necesory, albumy na fotografie i kartki ilustrowane, garnitury z bronzu, podstawki pod zegarki, kałamarze, kasetki, necesery, portmonetki, portfele, papicrośnice, garnitury do palenia itp. polecają po najniższych cenach

Janeczek i Woyciechowski

392

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane. Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

Na Gwiazdkę i Nowy Rok

najmilszym i najpraktyczniejszem podarkiem dla dzieci są kupione wszelkie artykuły w zakres garderoby i bielizny wchodzące, które sprzedaję obecnie po **wyjątkowo niskich cenach,** a której Pani na tak wyjątkowej cenie zależy — niech jak najprędzej do **„Felicyi“ magazynu konfekcyi dziecinnej** bieży.

W KRAKOWIE, Rynek główny L. 12

obok kościoła św. Wojciecha. 597 5 10

KALOSZE

PETERSBURSKIE Russin, American, India, Rubber Cie w 25 fason., poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza

w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

Znany zakład koszykarski

R. Lipschütz

Stacya tramwaju

istniejący od r. 1880 przy ul. Sławkowskiej został przeniesiony z dniem 15 października b. r na tę samą ulicę po tej samej stronie **l. 14** I. p., naprzeciw Grand-Hotelu o czem zawiadamiam Sz. P. T. Odbiorców. (491-15-26)

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: (393-131-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Dla Dzieci!

na św. Mikołaja wielki wybór książeczek z obrazkami i historyjkami, oraz żołnierze wycinane z kartonu do ustawiania.

Obrazki na kolędę poleca specyalny skład artykułów treści religijnej

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (508-103-300)

RZADKA SPOSOBNOŚĆ!

WŁ. TOMASZEWSKI

w Krakowie, Rynek główny L. 16

przed zbliżającemi się Świętami w czasie od 1-go grudnia do 15-go grudnia b. r. urządza

WYSPRZEDAŻ

wysortowanych towarów

Z PORCELANY I SZKŁA

po znacznie zniżonych cenach.

Równocześnie polecam Szanownej P. T. Publiczności mój skład znanej z dobroci **HERBATY ROSYJSKIEJ.**

626 2 10 **Wł. Tomaszewski.**

Na Mikołaja

poleca wielki wybór **podarków, pierników i ciast**

Cukiernia Adama Piaseckiego

Kraków, ul. Długa l. 10.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WOD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabią pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze,** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Praktykant
gospodarczy z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje posady zaraz. 608 3 3
Wiadomość w Admin. działu ins. „Nowin" ul. św. Jana 30, Kraków.

Staruszka przeszło 80-cio letnia wdowa po powstańcu z 31 roku, znajdująca się bez żadnych środków utrzymania, prosi bardzo litościwe osoby o jakiekolwiek wsparcie. Datki przyjmuje Admin. działu inser. „Nowin" ul. św. Jana 30 Kraków. 594 7 ?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie. Basztowa. Hotel centralny. Telefon Nr. 150